Nr 49. Kraków, Piątek 1 Marca 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy tranco Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35
Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków
Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Brann, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Győri & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski

Chełmszczyzna ocalona.

Duma odrzuciła wyodrębnienie Chełmszczyzny! Ta pomyślna i niespodziewana wiadomość, którą wczoraj pierwsi z prasy krakowskiej mogliśmy podać, odbije się w całej Polsce echem szczerego zadowolenia. Nowy podział ostatniego szczątka terytoryum, symbolizującego niejako przeszłość Polski, został udaremniony.

Ciężki kamień nowego gwałtu spadł nam z piersi i dał narodowi polskiemu satysfakcyę moralną: tryumf dobrej sprawy i porażkę rozwydrzonego nacyonalizmu rosyjskiego, który z Chełmszczyzny uczynił sztandar swej rozbójniczej polityki. Nie ulega bowiem wątpliwości, że punktem ciężkości gub. chełmskiej było wydzielenie jej z granic Królestwa Polskiego. Bo o cóż chodziło nacyonalistom rosyjskim w projekcie chełmskim? Czyż na seryo wierzyli, że w granicach Królestwa Polskiego, pod opieką generał-gubernatorskiej władzy Rosyanie mogą być uciskani?

Trudno to przypuścić. Ale oderwanie Chełmszczyzny miało dla wzbierającej fali nacyonalizmu rosyjskiego, dla Bobrińskich, Eulogiuszów itp., znaczenie sztandaru, który chcieli zatknąć na zdobytej i odsądzonej od polskości Chełmszczyźnie. Żyjące wciąż pomimo najsroższych prześladowań widmo Polski chcieli wypędzić raz na zawsze z Chełmszczyzny — chcieli zadokumentować, że to kraj „rdzennie rosyjski“. Ta fikcya — zrodzona w chorych mózgach nacyonalistów rosyjskich — była głównym i zasadniczym motywem i celem projektowanego wydzielenia gubernii Chełmskiej. Toteż uchwała Dumy jest niewątpliwie **porażką** inicyatorów oderwania Chełmszczyzny i **porażką rosyjskiego nacyonalizmu**. To, o co głównie im chodziło, o wymierzenie ciosu w samo serce Polski — przez nowy podział Królestwa Polskiego zostało właśnie udaremnione!

Utworzenie gub. chełmskiej (w granicach Król. Polskiego) nie jest naturalnie dla nas obojętne — ale stanowi jedno z tych ciągłych szykan i prześladowań, które składają się na dzieje narodu polskiego w zaborze rosyjskim.

Utworzenie nowej jednostki administracyjnej z wyłączonych powiatów gub. lubelskiej i siedleckiej specyalnie w celach rusyfikacyjnych i stworzenie w Chełmie nowego ogniska rusyfikacyi i nasłanie całej sfory zajadłych „diejatielej“ rozpocznie niewątpliwie w tym nieszczęsnym kraju nowy okres prześladowań — ale i to przetrwamy, bo przetrwać musimy. Dziś jednak możemy z uczuciem ulgi stwierdzić nasze moralne zwycięstwo i sromotne fiasco twórców projektu chełmskiego.

*

Trudno dziś jeszcze zdać sobie sprawę z motywów, które tak niespodziewanie i nagle przeważyły szalę sprawy chełmskiej na naszą stronę. Nie ulega tylko wątpliwości, że wynik głosowania spowodowała nagła zmiana stanowiska październikowców, którzy znowu ze swej strony nie mogli dokonać tak nagłego zwrotu bez jakiejś wyraźnej, konkretnej i decydującej pobudki. Niewątpliwie w najbliższej przyszłości dowiemy się, jakie to zakulisowe wpływy dokonały tego otrzeźwienia większości dumskiej. Dziś podnieść jednak należy fakt, że uchwała Dumy rozstrzyga sprawę chełmską w ten właśnie sposób, jak to **proponował** Dr **Kramarz** w swych odezwach do rosyjskich polityków, t. j. tworzy gub. chełmską pozostawiając ją w granicach Królestwa Polskiego.

Należy również podnieść z uznaniem wytrwałą obronę naszej sprawy przez Koło polskie w Dumie. Z zadziwiającą wytrwałością do ostatniej chwili toczyli — posłowie polscy zdawało — beznadziejną walkę — z obłudą, kłamstwem, zaciekłością i nienawiścią naszych wrogów! Wytrwali do końca na swym ciężkim posterunku i doczekali się tryumfu!

1812 — 1912
Ksiądz HUGO KOŁŁĄTAJ
Reformator Uniwersytetu Jagiellońskiego.

II.

Po trzechletniem sprawowaniu urzędu rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kołłątaj złożył ten urząd, a sam się udał do Warszawy 1786 roku, albowiem mianowany został referendarzem W. Ks. Lit. Tym sposobem wszedł do zawodu politycznego, w którym jego potęga umysłowa znalazła właściwe pole do przeważnego wpływu na najżywotniejsze sprawy krajowe i do stosowania rozległych a zbawiennych pomysłów. Działalność jego staje się tak obszerną i wpływową, tak ściśle łączy się z najważniejszemi usiłowaniami narodu, że aby ją objąć i należycie przedstawić, trzebaby opowiadać dzieje całej owej epoki. Na tem miejscu trzeba się ograniczyć do podkreślenia głównych momentów.

Kołłątaj oddawna walczył z przesądami wśród społeczeństwa zakorzenionemi, ale nie zawsze mu się to udawało; doszedłszy do przekonania, że temu winne wadliwe ustawy polskie, począł je zgłębiać, studyować, rozczytywać się w nich i naradzać się z biegłymi w prawie.

Teraz jako referendarz, z obowiązku swego urzędu poznał gruntownie stan mieszczan i ludu wiejskiego, ich usunięcie od praw nietylko obywatelskich, lecz i przyrodzonych, ich niechęć ku możnym i obojętność na dobro powszechne, a w skutku tego brak sił potrzebnych krajowi. Ulepszone wychowanie, rozszerzone do wszystkich stanów, mogło z czasem zaradzić temu, wrócić narodowi jedność i siłę; lecz był to dopiero piękny zasiew, a tu potrzeba było już plonu. Aby przyśpieszyć zbliżenie się rozróżnionych warstw współczesnego sobie pokolenia ks. Kołłątaj usiłował przekonać szlachtę o potrzebie zrzeczenia się wielu szkodliwych przywilejów i wyłączności, w nieszlachcie zaś chciał obudzić poczucie należnych jej praw i chęci upomnienia się o nie. W tym czasie właśnie zbierał się sejm 1788 roku aby oświecić zebraną na wyborczych sejmikach szlachtę, napisał szereg rozpraw o stanie Rzeczypospolitej i jej potrzebach, drukowany pod tym tytułem „Listy Anonima do Stanisława Małachowskiego, marszałka sejmu“. Wyszło ich w ciągu sejmu cztery serye.

„Listy Anonima“ odznaczają się zadziwiającą jasnością i trafnością sądu, a także, na owe czasy, rzadkiem obywatelskiem uczuciem. Tam skreślił on wady społeczeństwa i jego urządzeń, wskazuje naglące potrzeby i środki zaradzenia złemu. W radach co do poprawy Rzeczypospolitej, **nastaje najusilniej** na ustanowienie dziedzicznego tronu i stałego sejmu: „bo co to za rząd — powiada — któremu tylko co dwa lata na sześć niedziel przyprawiają głowę, który jeżeli chce być czynnym, musi buntować się przeciw własnej konstytucyi; każda bo konfederacya nic innego nie jest, tylko rokosz przeciw prawu, tylko gwałtowny związek w takowym przypadku, gdzie albo forma rządu nie wystarcza, albo przemoc odporu potrzebuje“.

Nadzwyczaj żarliwie przemawia Kołłątaj w interesie mieszczan i ludu wieśniaczego, wzywając formalnie szlachtę, aby się zrzekła swych praw i przywilejów na korzyść mieszczan i chłopów.

Przeciwko Kołłątajowi wystąpił w nowej broszurze Seweryn Rzewuski, hetman polny koronny, na co mu znów odpowiedział Kołłątaj swojemi „Uwagami“.

Potem napisał osobną broszurę „O bezkrólewiach w Polsce i wybieraniu królów, począwszy od śmierci Zygmunta Augusta, aż do naszych czasów“, w którem to dziełku obszernie i gruntownie dowodzi szkodliwości elekcyi i powstaje na *pacta conventa*.

Rzewuskiemu wytyka szkodliwą dążność do utrzymania przewagi możnowładztwa i uwiecznienia niewoli ludu. Domaga się też: „**ubezpieczenia praw człowieka i jego osobistej swobody**“. Wiele z jego myśli podanych w listach Anonima uwzględniła Komisya sejmowa, do której wszedł także Kołłątaj i pracował w niej jako najzdolniejszy i najczynniejszy członek.

Gdy Komisya vel Deputacya ukończyła chlubnie swoje zadanie Kołłątaj został mianowany podkanclerzym koronnym. Dziękując królowi i sejmującym stanom ks. Podkanclerzy (20 maja 1791 roku) za oddanie mu pieczęci, w płomiennej mowie, pełnej najwznioślejszych myśli, malując swoją wdzięczność, tak się wyraża: „Prawdo! jeżeli dzielne twoje światło tyle dokazać mogło na umysłach prawodawców, jeżeli naród poddał się już twoim wyrokom, ty mi przewodniczyć będziesz. Tobie od wczesnej młodości poświęcone życie ofiaruję do ostatecznego mego tchnienia; na twą boską świetność przysięgam królowi i narodowi, że cię na krok nie odstąpi, że ty będziesz postępowania mego prawidłem“. To wysokie uniesienie maluje radość Kołłątaja, że osiągnąwszy jedną z najważniejszych w kraju godności, mógł teraz bezpośrednio wpływać na obrady sejmowe.

Odtąd często zabierał głos w kwestyach najżywotniejszych, popierając wszystko, co do podniesienia i uzupełnienia prawodawstwa polskiego służyło, słowem wszystkie lata jego publicznego zawodu wypełnione są zadziwiającą czynnością, genialnemi pomysłami dla dobra kraju i energią w ich przeprowadzaniu.

Kołłątaj był to mąż stanu i prawodawca znakomity.

Około roku 1794 Hugo Kołłątaj utracił wszystko, co tylko mógł utracić, a więc majątek, zdrowie i cześć ludzką; zaczęły się dlań doświadczenia bardzo ciężkie dla jego charakteru. Zmienił się w tym czasie nie do poznania, gdy się na nim sprawdziło przysłowie, że „szczęście kołem się toczy“. Żelazny jednak Mąż zniósł te wszystkie utrapienia ducha i ciała ze stoickim spokojem i jak potem narodowi, tak w tym czasie próby zapewne powtarzał sobie *nil desperandum!*

Skazany na długie, blisko dziewięcioletnie więzienie, naprzód w Józefsztadzie od 14 lutego 1795 do 29 czerwca 1798 roku, potem w Ołomuńcu od 2 lipca 1798 do początku 1803 roku i zupełnie oddalony od świata i ludzi. Aby więc zająć i rozerwać swój czynny umysł, wziął się do pracy naukowej, dosyć trudnej, zaczął badać historyę rodu ludzkiego. Blisko sześć lat zbierał materyały, gromadził wypisy i uwagi własne, nim rozpoczął zamierzone dzieło, które w tak trudnych okolicznościach miał napisać. — Jednak, że w więzieniu nie miał od nikogo należytej pomocy, nie napisał wyczerpującej historyi, ale skreślił w oddzielnych rozprawach szereg swoich dociekań, dając innym tym początkiem pobudkę do zupełnego wykonania tak ważnej pracy. Rozprawy te, których sześć napisał, zostały poprawione później przez Jana Śniadeckiego, jego serdecznego przyjaciela, co do przedmiotów, dotyczących nauk przyrodniczych i wydane zostały w Krakowie 1842 roku przez F. Kojsiewicza pod tytułem „Rozbiór krytyczny zasad historyi o początkach rodu ludzkiego“, 3 tomy.

Nadto napisał Kołłątaj w więzieniu ołomunieckiem dość ważne dzieło: „Porządek fizyczno moralny, czyli nauka o należytościach i powinnościach człowieka, wydobytych z praw wiecznych, nieodmiennych i koniecznych przyrodzenia“, w 3 tomach; pierwszy wydany w Krakowie 1810 roku.

Z ołomunieckiego więzienia został Kołłątaj za staraniem księcia Adama Czartoryskiego wydobyty i uwolniony w styczniu 1803 roku. Znalazł się jednak bez środków do życia, gdyż wszystkie jego dobra osobiste i beneficyalne, zajęte były przez Austryaków. Dopiero brat jego Jan i przyjaciele dawniejsi przyszli mu w pomoc znacznemi pożyczkami, ratując go w największym niedostatku i nędzy, bo nawet ubrania uczciwego nie miał. Kłopoty majątkowe powiększyły jeszcze i cierpienia fizyczne, bardzo dolegliwe: choroba atrytyczna, nabyta w wilgotnem więzieniu ołomunieckiem, już go nie opuściła aż do zgonu, krzywiąc piękną jego postać i odejmując mu swobodę do dawnych zajęć umysłowych. Ci, co przedtem znali X. Hugona, nie mogli się dość nadziwić i nalitować jego teraźniejszemu niedołęstwu.

Jednak umysł i usposobienie, wrodzona niezmordowana pracowitość, nie pozwoliła mu spocząć, rwał się do pracy, dopóki duch się w nim kołatał. Przecież chęciom nie dopisywały już siły i po przybyciu do Warszawy w „Towarzystwie Przyjaciół Nauk“ pracować nie mógł, pośrednio tylko na nie wpływał i cieszył się jego rozwojem.

Po krótkim pobycie w Warszawie udał się na Wołyń i tam osiadł w Stołpcu, blisko Krzemieńca, na małej dzierżawie, oczekując pomyślnego załatwienia spraw majątkowych w Wiedniu. Tam w wiejskiem zacisznu „ułożył sobie prowadzić życie spokojne, nieznane, uważając do jakiegoś czasu nieczynność, a prawie nieczułość na wszystko, za konieczne dla siebie prawidło“.

Ale takiemu, jak X. Kołłątaj mężowi, trudno o spoczynek, ludzie z nim przyjaźnią związani, nie dopuścili do tego w imię właśnie tej przyjaźni i dobra publicznego. Jednym z takich ideowych i osobistych przyjaciół Hugona Kołłątaja, był Tadeusz Czacki, człowiek osobliwszego czynu, zajęty pracami literackiemi, a bardziej jeszcze urządzaniem

---

7 WEATHERBY CHESNEY.

TRAGICZNY SZMARAGD.

(Powieść).

Komisarz podzielił się oczywiście spostrzeżeniami swymi z lordem Hexham, który patrzył z bezgranicznem zdziwieniem na odnaleziony w tak dziwny sposób szmaragd.

Spencer także nie mógł oderwać oczu od złowrogiego klejnotu, w którego fatalną moc zaczynał prawie wierzyć. Bo też on tylko jeden zdawał sobie sprawę z doniosłego skojarzenia wypadków, które oplątać mogły wkrótce lady Mildread siecią strasznych posądzeń. Ten człowiek, którego mieniła swym mężem, a którego znaleziono w jej buduarze zamordowanego jej własnym sztyletem, ten klejnot rodzinny, wydarty widocznie przemocą zabitemu i umieszczony w szufladce jej biurka, rzucał dziwne światło na młodą lady. Byłoby o wiele dla niej pomyślniej gdyby szmaragd został rzeczywiście zrabowany i nie znalazł się tak niespodziewanie. Możnaby było wówczas przypuszczać, że wykradła go sama ze skarbca ojca, aby go pożyczyć Breadonowi. Byłoby to nawet zrozumiałem, ponieważ znając przesądną niechęć, jaką żywił jej ojciec do tego klejnotu, usunąć go mogła bez skrupułu, zasilając jednocześnie pustą kieszeń swego sekretnie zaślubionego małżonka.

Ale tu rozegrała się widocznie gwałtowna scena, w czasie której szmaragd wydarty został przemocą Breadonowi, a złoczyńca, który ukrył go w biurku lady Mildread, musiał ją chyba uważać za swoją wspólniczkę.

Takie mniej więcej przypuszczenia snuły się po głowie komisarza, który wiedział z doświadczenia, że często najszanowniejsze i najznakomitsze domy, mają jednak smutne tajemnice rodzinne, które ukrywają starannie przed światem, aż dopóki nadzwyczajna jakaś katastrofa niewywlecze ich na światło dzienne.

Taki właśnie wypadek zajść musiał teraz w Hexhamhall.

To też po ukończeniu przedwstępnych badań komisarz oświadczył grzecznie, ale stanowczo, że musi przystąpić bezzwłocznie do przesłuchania lady Mildread.

Usłyszawszy to, lord Hexham probował wytargować od urzędnika zwłokę, przynajmniej do jutra ze względu na osłabienie i nerwowy rozstrój, jakiemu córka jego uległa chwilowo.

Ona nie przyjdzie — powtarzał uparcie — znajdziesz ją pan tu przecie i tak na każde zawołanie.

Ale Milly, która słyszała widocznie całą rozmowę ukazała się niespodzianie w progu. Zdążyła już była zmienić suknię i otulona białym szlafroczkiem z nisko zapiętemi włosami, wyglądała pomimo przygnębienia swego tak czarująco, a jednocześnie tak młodo, i niewinnie, że urzędnik uczuł się prawie onieśmielonym na jej widok, a cały gmach jego posądzeń zachwiał się, jeżeli nie runął. Ale opanował wnet to pierwsze wrażenie i podsunąwszy grzecznie fotel młodej lady, zasiadł sam naprzeciw niej i rozpoczął przesłuchanie, któremu lord Hexham i Spencer przysłuchiwali się w trwożnem milczeniu.

— Kiedy pani wręczyła szmaragd zamordowanemu? — zapytał bez wstępu komisarz.

— Nie dałam mu go wcale — odpowiedziała spokojnie Milly, a zresztą szmaragd znikł właśnie w tych dniach ze skarbca mego ojca, więc gdybym nawet chciała obdarzyć nim Herberta Breadon, nie mogłabym tego dokazać. Milly nie wiedziała dotąd o odnalezieniu szmaragdu, a w głosie jej brzmiała taka szczerość, że nawet sceptyczny komisarz, nie mógł jej posądzić o kłamstwo.

— A czy rozmawiała pani z nim kiedy o tym rodzinnym klejnocie?

— Tak jest, opowiedziałam raz historyę szmaragdu.

— Czy miał sposobność widzieć go kiedy?

— Tak jest, widział go raz na mojej szyi, było to właśnie wtedy, gdy ojciec mój widząc mnie ustrojoną w ten klejnot, wymógł na mnie obietnicę, że go już nigdy nie włożę.

— W takim razie Herbert Breadon musiał go sam zabrać ze skarbca, zauważył zamyślony komisarz. Mildread, która wtedy dopiero dowiedziała się o odnalezieniu szmaragdu, zmieszała się po raz pierwszy. — Nie chciała widocznie oskarżać człowieka, który był jej kiedyś drogim, czy też miała inne przyczyny, dość, że od tej chwili wzbraniała się dawać dalszych wyjaśnień i komisarz musiał się zadowolnić tem, co dotąd od niej usłyszał. Ale doświadczony urzędnik nie dał się tak łatwo zbić z tropu. Oświadczył tylko, że skoro milady jest widocznie zbyt znużoną, aby odpowiadać na dalsze pytania, zmuszony będzie zwrócić się z kolei do służby. Wybór jego padł oczywiście przedewszystkiem na Martę, która jak wiemy, czekała niecierpliwie tego wezwania. Tu dopiero okazała się jawnie w oczach Spencera wyrachowana przewrotność tej kobiety. Odpowiedzi Marty były na pozór skromne, pełne godności i taktu. Trzymała się zda się ściśle przedmiotu, mówiąc tylko to, co było koniecznem, a przecież z każdej jej odpowiedzi, z każdego słowa wypowiedzianego przez nią, można było wysnuć jakiś szczegół, przemawiający przeciw lady Mildread. Po odczytaniu protokołu z jej zeznań, każdy najmniej przenikliwy człowiek musiałby dojść do wniosku, że Milly musiała być conajmniej współwinną w śmierci Breadona, o ile go sama nie zamordowała. Zręcznie rzucanemi półsłówkami, Marta dała do zrozumienia, że lady Mildread zostawszy tajemnie żoną Breadona, pożałowała wkrótce tego kroku, ponieważ nachodził on ją często wymuszając od niej datki pieniężne. Że zresztą nowa miłość zagościła w jej sercu, wobec czego Breadon stał się dla niej ciężarem. Wspomniała coś o gwałtownej zazdrości tego ostatniego i o częstych sprzeczkach, których echo dochodzić ją miało w chwili, gdy stała na straży w apartamentach swej pani, w czasie tajemnych odwiedzin Breadona. Milly pogrążona w głębokiem zamyśleniu, zdawała się nie słyszeć tych zeznań tak dla niej obciążających, za to lord Hexham i Spencer z trudnością powściągali oburzenie.

— Ta niegodziwa kobieta chce zgubić twoją córkę — szepnął Spencer, ściskając konwulsyjnie rękę przyjaciela.

Lord Hexham był tegoż samego zdania, ale rozumiał dobrze, że nie powinien wyrażać swej opinii, dopóki śledztwo nie będzie ukończone.

Obiecywał sobie za to porachować się potem z chytrą dziewczyną, która odpłacała się czarną niewdzięcznością za życzliwość i zaufanie, jakie jej okazywała młoda pani.

Śledztwo trwało dni kilka, nie przynosząc żadnych pewnych wskazówek co do osoby nieznanego zbrodniarza. Jedno tylko stwierdzonem zostało jednomyślnie, że cios zadanym został z niepospolitą siłą, do której nie każdy mężczyzna byłby zdolnym, a cóż dopiero wątła i delikatna kobieta. Broń, którą Breadon został zabity, była raczej kosztownem cackiem, ostrze jej przytem nieco stępione, nie tak łatwo zatopić się mogło w ciele ofiary. Znawcy i eksperci, którzy oglądali ranę, zastanawiali się nad nią długo i doszli do przekonania, że ten, który ją zadał, musiał posiadać specyalną wprawę we władaniu sztyletem, a cios przez niego wymierzony, miał w sobie coś niezwykłego, prawie nadludzkiego, gdyż sztylet powinien był, wedle wszelkich praw wytrzymałości, złamać się w ranie, gdy tymczasem wyszedł z niej nietknięty, powleczony tylko złowrogą, krwawą rdzą.

Ostatecznie lady Mildread uwolnioną została od wszelkiej odpowiedzialności, a zwłoki nieszczęśliwego jej męża spoczęły w grobowcach Hexham hallu. Łatwo jednak domyśleć się, że dobre imię młodej lady, ucierpiało bardzo w czasie procesu, który dał powód do różnych uwłaczających jej, domysłów. Pozornie litowano się nad nią, ale w gruncie współczucie to było tylko źle ukrywaną pogardą.

Lord Hexham rozumiał to dobrze, ale czuł się bezsilny wobec ogólnej niechęci. Powróciwszy do domu po ostatniem posiedzeniu sądu, z którego córka jego wyszła uwolnioną, ale nie zrehabilitowaną, lord zgromadził w przedsionku pałacowym całą służbę, a potem kazał stanąć przed sobą Marcie.

— Nie zajmuję się zazwyczaj sprawami moich sług — rzekł lodowatym tonem — ale skoro tracę do którego z nich zaufanie, nie zatrzymuję go dłużej. Niech więc wypłacą zasługi Marcie i niech jutro odejdzie.

— Mogę odejść dziś jeszcze — odparła wyniośle Marta, której oczy ciskały płomienie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szkół w trzech tamtejszych guberniach. Ten, gdy się dowiedział o przybyciu w tamte strony Kołłątaja, natychmiast, nie zwlekając, podążył do niego i odwiedził znakomitego reformatora Akademii krakowskiej i usilnie namawiał do udziału w pracy i z całym zapałem wystawiał ważność zadania, aby Kołłątaj zreformował szkoły wołyńskie lub przynajmniej podał plany zreformowania tychże, jeżeli sam koniecznie chce się ukrywać; — przyrzekał mu, że wszystkie jego plany i projekta będzie przeprowadzał od siebie...

Na jego usilne prośby wygotował Kołłątaj projekt reformy szkół na Rusi (Wołyń, Podole, Ukraina) i na tej zasadzie powstało słynne Liceum krzemienieckie i szereg szkół niższych w tamtych stronach.

Trzeba dodać, że wyrzekając się zupełnie miłości własnej, Kołłątaj nie pozwolił, aby jego projekty były przedstawione księciu kuratorowi Czartoryskiemu i pomagał Czackiemu bezinteresownie i bezimiennie.

Gdy został zawarty pokój w Tylży, wrócił Kołłątaj do Księstwa Warszawskiego i zamieszkał w departamencie kaliskim. Rychło też ogłosił dwa dziełka: „O politycznym stanie Europy“ i „Uwagi nad teraźniejszem położeniem Księstwa Warszawskiego“.

Nie przebaczyła tego literackiego wystąpienia Kołłątajowi zazdrość i przypisano je chęci zwrócenia na siebie uwagi i wejścia do urzędowania, jakby to było zbrodnią przy nadzwyczajnych jego zdolnościach, doświadczeniu, dawnych i ogromnych zasługach i dotąd świeżym umyśle.

Nie pragnął jednak już Kołłątaj posady publicznej, jak to widać z jego odpowiedzi na list Jana Śniadeckiego z dnia 19 listopada 1809 roku, w którym go ten zachęcał, „aby odzyskawszy swą własność (majątkową) i zapewniwszy sobie byt wygodny na resztę życia, oddał się całkowicie naukom, a osobliwie historyi polskiej“. Odzyskać dziedziczne swe dobra pragnął Kołłątaj nie dlatego, aby się do bogactw miał bardzo przywiązywać, ale aby mógł długi wielkie pooddawać swym wierzycielom, którzy i tak bardzo długo z wielką cierpliwością oczekiwali zwrotu swej należytości.

„Żadnego — powiada Kołłątaj — nie uczyniłem kroku, aby być pomieszczonym w liczbie rozkazujących lub wykonawców. — W staraniach o odzyskanie mojej własności nie byłem natrętnym; przedłożyłem, co mi się należy i drogą, którą można się przekonać o rzetelności skargi. Jeżeli odzyskam moją własność, oddam się spokojnej pracy... wszak po tylu pracach mam prawo do chlubnego spoczynku“. W tym spoczynku zamierzył napisać „polski Robespierre“, uwagi nad stanem rządu w Polsce od najwcześniejszych początków aż do roku 1791.

W tym celu wrócił do Warszawy. Lecz osobiste szczęście nie miało być udziałem Kołłątaja, ledwie uporządkował swoje stosunki, umarł w Warszawie 28-go lutego 1812 roku.

* * *

Świadek czynów Kołłątaja i powiernik jego najskrytszych myśli, Jan Śniadecki, który go znał i widział w czasach największego znaczenia i wpływu, a potem w największym niedostatku, złamanego cierpieniem i oplwanego przez zazdrosnych „małoduchów“, we wspomnieniu, jakie wkrótce po śmierci Kołłątaja napisał, mówi o nim wszędzie z uwielbieniem, kreśląc obraz jego charakteru i przymiotów.

„Był ksiądz Hugo Kołłątaj, powiada, postaci przystojnej i szykownej, w mowie łagodny, poważny, płynnie i przyjemnie się tłómaczący, umysłu zawsze p r z y t o m n e g o, charakteru żywego, śmiałego, więcej skrytego jak otwartego. W mocnych poruszeniach umiał się miarkować i posiadać. Tkliwy na cierpienie ludzi, nie miał w sobie ani zawziętości, ani zemsty. W przywiązaniu giętki aż do słabości, w przyjaźni nadto łatwy, stateczny, ale nieszczęśliwy. Sam obyczajów prostych i czystych, zawsze baczny na przystojność, był na słabości ludzkie wyrozumiały, dla swych domowników i sług słodki i przychylny. W wydatkach domowych hojny, lubiący życie wystawne i wygodne, ale umiejący spokojnie znosić niedostatek. W zamysłach i przedsięwzięciach śmiały aż do uporu; żadne przeszkody i zawady nie zdawały mu się do pokonania trudne, bo w żyznej swojej głowie znajdował zaraz rozliczne środki do uniknienia ich albo do zwyciężenia, i dlatego, gdy raz plan robót ułożył i popierać zaczął, wszystkie zarzuty i trudności były popisem dla jego głowy, ale nie osłabieniem przedsięwzięcia. Przy bystrem pojęciu, przy dziwnej łatwości w robieniu i pisaniu, pracowitość wielka, niezmordowana. W przeciwnościach cierpliwość i wytrzymałość prawie stoicka. Naukę i każdy w ludziach talent kochał, pojmował i poważał. Krytykować nie lubił; gdzie było coś zganić tylko się wstrzymywał od pochwał“.

Rzadkie to, zastanawiające przymioty i wysokie bardzo zalety, a taki mąż, jak Jan Śniadecki, nie może być pomówiony o próżną deklamacyę. Zresztą sam Kołłątaj zostawił o sobie świadectwo w swej ostatniej woli. Uczynione w obliczu śmierci, może być przyjęte, chociaż we własnej sprawie. „..Grób stał się dla mnie pożądanym, spieszę do tego domu wieczności, gdzie wolny od niesprawiedliwości i niewdzięczności ludzkiej, odpocznę na zawsze!“ Wyznaje dalej, że żył i umiera w wierze katolickiej-rzymskiej, która, jak mówi, „nie była nigdy ciężarem dla jego rozumu“. Wie Bóg, że wszelkie porywczości zapalonych umysłów naganiałem i ile się dało tłumiłem... Czyniłem dobrze ile mogłem, nie dlatego, abym się ludziom podobał, lecz abym zbliżył dobro im potrzebne“.

Kołłątaj, który trząsł rządem narodowym przed którego władzą i rozumem płaszczyło się wielu, ten ksiądz, który sam sobie odmawiał niejedno, gdy tego zachodziła potrzeba, by tylko biedaka akademika wesprzeć i dopomódz mu do dalszych studyów, ten, który siły i zdrowie stargał na posługach Ojczyzny a pracował za kilku, ten umiera prawie w nędzy, pod cudzym dachem, spotwarzony ... z chrześcijańskiem przebaczeniem dla potwarców. On, który zdawał się nie być „dobrym kapłanem“ umiera tak jak na kapłana-katolika przystało. Na ubóstwo też się nie skarżył kanonik krakowski: „Tak się podobało Opatrzności. Nie sarkałem na jej wyroki, uważałem je owszem, jako widome dobro. Było to gorzkie, ale skuteczne lekarstwo, które posłużyło do okazania przed światem mojej niewinności. Stan nędzy, w którem mnie śmierć zastaje najwidoczniej każdego przekona, jak złośliwie mnie spotwarzono, rozgłaszając, że miliony publiczne ukryłem, że w momencie ogólnego upadku o sobie nie zapomniałem... Nienawiść i potwarz niema więcej potrzeby krzywdzić moich popiołów, a jeśli prawda nie była wszystkim dotąd znaną, stanie ona teraz na moim grobie i dowiedzie, że nie mam cobym mógł nazwać mojem“.

To szlachetne i szczere usprawiedliwienie powinno oczyścić jego pamięć z wielu zarzutów.

Był to niezawodnie mąż stanu niepospolity, umysł dziwnie bystry i gorący patryota. W skutek jego demokratycznych przekonań i pism niektórych noszących ślady wpływu rewolucyi francuskiej, wielu współczesnych uważało go za warchoła i Jakobina. Ale nie trzeba zapominać, że „warchołem i Jakobinem“ był wówczas każdy kto pragnął gruntownej naprawy Rzeczypospolitej i zrównania stanów. Zaś w perspektywie dziejowej — postać Kołłątaja przedstawia się nam tylko w jasnem świetle reformatora polskiego szkolnictwa i szermierza równości praw dla wszystkich. Jego działalność ozdobiła niezawodnie nieszczęsny schyłek Polski.

J. P.

Uroczystości Kołłątajowskie.

Akademia ku czci Kołłątaja.

„Nil desperandum“ (Kołłątaj).

X. Hugo Kołłątaj został uczczony w setną rocznicę swego zgonu, tj. 28 b. m., uroczystym obchodem, urządzonym wieczorem w auli Uniwesytetu Jagiellońskiego przez krakowskie Towarzystwo filozoficzne.

Obszerna przestrzeń auli i przyległej sali wypełniła się całkowicie zaproszonymi gośćmi, przybywającymi też z dalekich części Polski. Reprezentowane były wszystkie sfery społeczeństwa bez różnicy przekonań i zawodu tak, że to liczne zebranie naprawdę było naocznym dowodem powszechnej czci dla Hugona Kołłątaja.

W pierwszych rzędach i w bocznych grupach foteli obok katedry zasiadło grono profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego z rektorem Szajnochą na czele, tudzież członkowie Tow. Filozoficznego z rodzinami. Dalej widać było przedstawicieli wszystkich sfer towarzyskich, duchowieństwa, delegacye kilkudziesięciu stowarzyszeń, młodzież akademicką i gimnazyalną, robotników — a liczba szczelnie zgromadzonej publiczności dochodziła do tysiąca.

Kiedy prezydyum Tow. Filozoficznego zajęło miejsce na katedrze, rozległa się kantata na cześć Kołłątaja, ułożona przez K. L u b e c k i e g o, z muzyką M. S w i e r z y ń s k i e g o, którą odśpiewał chór akademicki pod batutą B. W a l e w s k i e g o.

Następnie zagaił zebranie prezes Towarzystwa Filozoficznego, prof. Dr M. S t r a s z e w s k i. Uroczystość dzisiejsza — mówił — to obchód „Dziadów“. Któż usłyszawszy imię Hugona Kołłątaja — jeżeli tylko ma w piersiach serce polskie — nie dozna uczucia dumy? Czyjaż wiara nie skrzepi się w przyszłość i w odrodzenie się narodu, który takich wydaje synów? Gdy wspomnimy Hugona Kołłątaja, zaraz nam w pamięci zaświecą jakoby dwie gwiazdy wspaniałe: „Komisya Edukacyjna“ i „Konstytucya 3 Maja“.

Widocznie Opatrzność nie przeznaczyła nas do tego, abyśmy kiedykolwiek, jako narodowa i polityczna całość istnieć przestali i w morzu innych narodów i ras się roztopili, skoro w przededniu najsroższych katastrof narodowych, użyczyła nam możności zorganizowania takiej władzy, jaką była Komisya Edukacyjna, skoro przed ostatecznym pogromem pozwoliła nam na rozpalenie tego ognistego słupa, rozświecającego drogi polskiej przyszłości, jakim jest Konstytucya 3 Maja.

Na tych zaś narodowych skarbach wyciśnięte jest piętno twórczej myśli Kołłątaja. Wspomniał następnie mówca o zasługach Kołłątaja dla Uniwersytetu, dodając, że prawdopodobnie nie bylibyśmy tu dziś w tym gmachu, nie patrzyłyby na nas z tych oto ścian portrety tych dostojnych postaci i nie łączyliby się w duchu z nami ci świadkowie wielkiej przeszłości, tworząc w taki sposób widomy węzeł między młodszemi a dawnemi laty, gdyby nie Hugo Kołłątaj. A cóż dopiero, jeżeli zwrócimy uwagę na tę skarbnicę myśli, którą nam w spuściźnie pozostawił, na Listy Anonyma do Stan. Małachowskiego, na Prawo polityczne narodu polskiego, na ową broszurę, na której czele położył ów płomienny napis „Nil desperandum“, a wreszcie na te dzieła filozoficzne, pełne myśli głębokich, pisane wówczas, gdy zakuty w kajdany jęczał w więzieniach Józefstadtu i Ołomuńca. Wielki to musiał być duch, który niemal żywcem w więzieniu pogrzebany, mógł, jak niegdyś Sokrates w oczekiwaniu śmierci z pełnym spokojem nad najszczytniejszemi rozmyślać zagadnieniami. To też nagroda go spotkała niemała, bo umarł nadzieją kołysany tuż przed ową wiosną, o której śpiewał Mickiewicz, że miał tylko jednę taką w życiu. Bóg zaś oszczędził mu rozczarowań. Pięknie nakoniec mówca porównał Polskę do Prometeusza narodów, w którego wyzwolenie wierzyć mamy i sprowadzać co rychlej wiosnę światła i wolneści, a „n i c n i e r o z p a c z a ć!“.

Nastąpiły przemówienia reprezentacyjne, z których pierwsze wygłosił imieniem Redakcyi „P r z e g l ą d u F i l o z o f i c z n e g o“ prof. Dr W. R u b c z y ń s k i, nie poprzestając na gratulacyach, ale nadto charakteryzując w naukowo opracowanym wywodzie te motywy myśli Kołłątajowskiej, które szczególnie są żywotne dla dzisiejszych umysłów i stosunków. Zwłaszcza podniósł etykę Kołłątaja, polegającą na ocenie pracy i ochronie jej owoców, która to etyka nie rozlewa się w mglistych spekulacyach, ale wyrasta z życia, z obserwacyi jego potrzeb i sił, a przecież w swoich nakazach i zakazach stanowcza, nie hołdująca relatywizmowi, nie rozgrzeszająca rzekomych nadludzi i mieszcząca w zawiązku już przed wiekiem przeszło niejedno z obecnych zagadnień i metod.

Imieniem T o w. P s y c h o l o g i c z n e g o w Warszawie i T o w. P r z y j a c i ó ł N a u k w Poznaniu przemówił docent Dr M. S o b e s k i, zaznaczając kołłątajowskie pierwsze plany etnografii Słowiańszczyzny i oparcie przezeń pedagogii i historyi kultury na ścisłych podstawach, a to wszystko na gruncie swoistym, narodowym, rokującym zawsze najlepsze i oryginalne wyniki naukowe. Kołłątaj jest pod tym względem wzorem bardzo świetnym.

Jako delegat Tow. N a u k o w e g o w Warszawie, zabrał głos p. Wład. D z i e w u l s k i, kreśląc trudności rozwoju polskiej nauki pod zaborem rosyjskim i szczególnie serdeczną łączność zaznaczając z Krakowem, a hołd oddając Kołłątajowi.

Imieniem najstarszego stowarzyszenia oświatowego, T o w. O ś w i a t y L u d o w e j w Krakowie wypowiedział wdzięczność dla Kołłątaja R. dw. Prof. Dr B. W i c h e r k i e w i c z.

Obszernie ze stanowiska ogólno-narodowego uczcił pamięć Kołłątaja prezes „S t r a ż y P o l s k i e j“, radca szkolny, Czesław P i e n i ą ż e k.

Nader wykwintnie przemawiał delegat C z y t e l n i k a t o l i c k i e j p o l s k i e j w Krakowie, Dr J. Z a n i e t o w s k i, wyrażając hołd kapłanowi-patryocie i przeprowadzając jego paralelę ze Skargą, a w dobranych z Kołłątaja i Skargi słowach, wzywając do pielęgnowania w narodzie miłości i mądrości i do zbudowania na cześć Kołłątaja pomnika naszych własnych czynów.

W imieniu S z k o ł y n a u k s p o ł e c z n o - p o l i t y c z n y c h w Krakowie mówiła Dr Z. D a s z y ń s k a - G o l i ń s k a, iż ideałem, hasłem i treścią życia Kołłątaja było odrodzenie Ojczyzny, a to głównie zapomocą wychowania obywateli i reform politycznych oraz tworzenia wiedzy w tym zakresie. „Szkoła społ.-polit.“ stara się właśnie urzeczywistniać te wskazania.

Wreszcie ze strony młodzieży akademickiej przemawiał prezes K o ł a f i l o z o f i c z n e g o p. W. W ł o c h, podając przyczynek naukowy o działalności Kołłątaja, i delegat „P o l o n i i“ związku katol. akad., p. Stan. S e r o c z y ń s k i, akcentując dążenie do niepodległości Ojczyzny, nigdy w sercu narodowej młodzieży nie stygnące.

W dopełnieniu przemówień odczytał sekretarz Tow. F i l o z o f i c z n e g o, Dr Kaz. L u b e c k i szereg l i s t ó w i t e l e g r a m ó w, nadesłanych na Akademię Kołłątaja ze wszystkich stron Polski. Był to wszechstronny chór uwielbienia dla Kołłątaja, solidarności w jego uczczeniu, a zarazem gorącej podzięki dla Tow. Filozoficznego za obywatelskie urządzenie uroczystości.

Z pod zaboru austryackiego przysłali depesze: Polskie Tow. Filozoficzne we Lwowie, Kółko filozoficzne we Lwowie, Redakcya „Ruchu Filozoficznego“, Polskie Tow. Przyjaciół Pokoju, Redakcya „Gazety wieczornej“, Redakcya „Wieku Nowego“, polskie stow. młodzieży postęp. „Życie“.

Z pod zaboru rosyjskiego: Redakcye „Kuryera Porannego“ (Warszawa) „Głosu warszawskiego“ (Warszawa), „Kuryera Łódzkiego“ (Łódź), „Dziennika Kujawskiego“ (Włocławek), „Gońca Częstochowskiego“ (pięknym wierszem).

Z pod zaboru pruskiego: Redakcye „Pracy“ (Poznań), „Kuryera Poznańskiego“ (Poznań), „Gazety Ludowej“ (Katowice), „Gazety Grudziąckiej“, „Głosu Ludu“ i „Kraju“ (Grudziądz) i szczególnie oklaskiwane słowa „D z i e n n i k a b y d g o s k i e g o“ (Bydgoszcz): „Gorąca myśl polska, tłumiona tu we wrogim zalewie germańskim wyrywa się dziś w dniu uroczystym, aby przyłączyć się do hołdu, składanego cieniom nieśmiertelnego patryoty Hugona Kołłątaja. My duchem z Wami! D z i e n n i k b y d g o s k i i pięciotysięczna rzesza jego czytelników na kresach dawnej Polski w zgermanizowanym obwodzie nadnoteckim“.

Po odczytaniu depesz prezes zaprosił p. Helenę R a d l i ń s k ą do referatu na temat: „K o ł ą t a j j a k o p e d a g o g“. Oto przebieg myśli zajmującej prelekcyi p. Radlińskiej:

„Nauczycielem narodu“ nazywa Kołłątaja Śniadecki — jest to najlepsze określenie Kołłątaja wychowawcy, który nie był pedagogiem, szukającym nowych dróg wychowania człowieka, lecz prawodawcą — reformatorem, który przez wychowanie chciał przysposobić „nowych ojczyzny następców“, zdolnych dźwignąć ją z upadku. Postulaty wychowania narodowego ujmował łącznie z postulatami politycznego i kulturalnego odrodzenia Polski: chciał wyrobienia ludzi, „co smakują w rządnej Rzeczypospolitej“ i umieją pracować na wszystkich polach życia.

Oświata — według niego — nadaje cechę narodom, tylko przez nią można uzyskać jedność narodową, tylko przez nią uzyskać „powszechną zgodę obywateli“. — Oświata łączyć winna pokolenia z pokoleniami, wszystkie dzieci Polski — mimo różnic wyznaniowych — przetworzyć w wiernych jej synów, związać wszystkie krainy Rzeczypospolitej. Dlatego żąda w swych projektach prawodawczych, aby zwierzchnictwo K. E. N. rozciągało się na kształcenie „ministrów wszystkich wyznań“, dlatego zakonom nie dowierza.

Jedność wychowania, Kołłątaj wprowadza w życie — jest twórcą oryginalnego zupełnie ustroju szkolnictwa, który „z nikąd nie czerpiąc wzoru“, oparł się na tradycyach Akademii krak. i nowych potrzebach państwowych Polski. Pod zwierzchnictwem Komisyi Edukacyjnej powierza bliższy zarząd szkolnictwem Szkołom głównym. Nauczyciele w jednem seminaryum wychowani, z jednych uczący podręczników, wprowadzić mają jedność w sposobie myślenia. Ta jedność Kołłątajowska różni się w ujęciu i w przeprowadzeniu od poczucia jedności, którą przeprowadzają reformatorzy austryaccy i Kołłątaj sam dobitnie charakteryzuje stosunek do oświaty narodu wolnego i państwa despotycznego. Reforma Akademii krakowskiej w Szkołę Główną Koronną — dziełem, jak wyraża się memoryał Akademii, z początkiem Akademii i potrzebami kraju zgodnym. Szkoła Główna w ujęciu K. — (zupełnie oryginalnem) jest zarazem ciałem naukowym, Szkołą najwyższą i magistraturą edukacyjną. Pierwsze zadania — przez badanie — i zaznajamianie ogółu z jego rezultatami. Projekta Instytutu naukowego: w praktyce dba przedewszystkiem o to, by było Seminaryum Rzplitej — wychowywała nauczycieli i ludzi wykształconych zdolnych do piastowania wszelkich stanowisk w Rzeczypospolitej.

W doborze nauk — to co dla kraju najpotrzebniejsze, co przesądy najprędzej wykorzeni, co kulturę podniesie. Stąd przewaga jaką daje matematyce i naukom przyrodniczym.

Prawo natury — prawo krajowe i prawo narodów, które ma przygotować świadomych obywateli. Kształcenia wszystkich zdolności.

Wybór tych przedmiotów, które najbardziej odpowiadają jednostki skłonnościom.

Metodyka nauczania, która ma uczyć, myśleć, oryentować się w życiu.

Wychowanie moralne zgodne z zasadą wolności. Dobry przykład, dobre nałogi, ale nie zakazy i nakazy. Badać serca dziecka, w jego znajomości szukać norm postępowania.

Kołłątaj jak polska myśl wychowania wogóle łączył w jeden system organiczny pomysły różnych pedagogów — spajał w całość — wedle rozpoznanej potrzeby kraju.

Po odczycie Chór akademicki odśpiewał starodawny Hymn „Gaude Mater Polonia“ i „Polonez Trzeciego Maja“ w układzie J. Galla; poczem prof. Dr M. Straszewski z niepospolitą swadą oratorską miał wykład p. t. „Kołłątaj, jako filozof“. Był to kulminacyjny punkt całej uroczystości, a ze względu na znaczenie tego wykładu zamieszczamy go w całości w odcinkach „Głosu Narodu“. Dlatego tutaj nie podajemy jego streszczenia.

Akademia trwała trzy godziny i przeciągnęła się do godziny wpół do 10 wieczór, jednak z powodu bogactwa i rozmaitości treści nieznużona publiczność ustawicznie dawała oznaki uznania i podzięki. Pamiątką „Akademii ku czci Kołłątaja“ ma być zamierzona księga, zawierająca w pełnem brzmieniu cały tok uroczystego zgromadzenia, ozdobiona portretem Hugona Kołłątaja.

Dr Kazimierz Lubecki.

Hołd młodzieży akademickiej.

Jak już w poprzednim numerze donieśliśmy, odbyła się wczoraj popołudniu w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego uroczystość ku uczczeniu pamięci X. Hugona Kołłątaja, urządzona przez polskie stowarzyszenia akademickie. W uroczystości wzięli liczny udział profesorowie Uniwersytetu i zaproszeni goście, oraz młodzież, która szczelnie wypełniła aulę uniwersytecką.

W program uroczystości, jako główny punkt wchodził wykład profesora C h r z a n o w s k i e g o, który w ramach jednej prelekcyi, dał mistrzowską sylwetę Kołłątaja.

Prof. Chrzanowski zakończył swój wykład słowy: „Niech ten Uniwersytet Jagielloński, którego Kołłątaj był reformatorem, a który jednoczy dziś nauczających i uczących się z różnych dzielnic Polski, kuje z nas posąg z jednej bryły, posąg, któryby świadczył, że mimo różnic politycznych, jesteśmy zdolni tworzyć jednę „istność“ duchową“.

Gorące oklaski, jakimi nagrodzono wykład prof. Chrzanowskiego były najlepszym dowodem uznania, z jakiem się spotkał ze strony licznych uczestników uroczystości.

Nastąpiły przemówienia reprezentantów poszczególnych stowarzyszeń akademickich. Imieniem „Znicza“ przemawiał p. Długosz, imieniem „Zjednoczenia“ p. Libicki, imieniem „Czytelni akademickiej“ p. Sułowicz i wreszcie p. Szpotański imieniem młodzieży socyalistycznej.

Obchód zakończył się deklamacyą artysty teatru miejskiego, p. Biegańskiego.

Polepszenie bytu profesorów szkół średnich.

Wiedeń, 29 lutego.

Minister oświaty wniósł do parlamentu projekt ustawy regulującej stosunki służbowe nauczycieli w państwowych szkołach średnich i niższych zakładach naukowych.

Na ogół projekt niema na celu właściwej regulacyi płac, faktycznie jednak przynosi regulacyę dla rzeczywistych nauczycieli państwowych szkół średnich, nautycznych, państwowych wyższych szkół handlowych, nauczycieli głównych w seminaryach państwowych, oraz dla nauczycieli w IX kl. rangi i w wyższych państwowych zakładach naukowych przemysłowych, a to w ten sposób, że w przyszłości wspomniane kategorye nauczycieli będą mogły osiągnąć, nie jak dotychczas największą płacę 6200 kor., lecz 6400 koron, a więc najwyższy stopień płacy VII rangi, względnie pierwszy stopień płacy VI rangi urzędników państwowych, co ma także znaczenie dla emerytur nauczycieli, oraz dla zaopatrzenia ich rodzin.

Materyalne położenie suplentów i asystentów dozna polepszenia w szczególności przez to, że remuneracye ich pod pewnymi warunkami po 2-letniej, 4 i 6 letniej czynności nauczycielskiej doznają za każdym razem 10 procentowego podwyższenia, oraz, że ci suplenci i asystenci, którzy bez winy czasowo nie mają zatrudnienia nauczycielskiego mogą otrzymać datek sustentacyjny aż do 1200 kor. rocznie.

Co do awansu czasowego definitywni nauczyciele dzielą się na t r z y g r u p y stosownie do tego, czy ich nominacya nastąpiła do IX, X czy XI kl. rangi.

Pierwsza z tych grup obok rzeczywistych nauczycieli s z k ó ł ś r e d n i c h obejmuje także nauczycieli rysunków, głównych nauczycieli w państwowych seminaryach nauczycielskich, nauczycieli państwowych naukowych zakładów przemysłowych i kilku innych średnich zakładów naukowych. N a l e ż ą c y d o t e j g r u p y m a j ą s p ę d z i ć po 7 lat w IX. i VIII. kl. rangi, a b y o t r z y m a ć p o b o r y VIII. w z g l ę d n i e VII. k l. r a n g i.

Do drugiej grupy należą nauczyciele g i m n a s t y k i w szkołach średnich, nauczyciele m u z y k i i gimnastyki w państwowych seminaryach nauczycielskich, oraz nauczyciele połączonych z niemi państwowych szkół ludowych i szkół ćwiczeń, wreszcie kilka kategoryi nauczycieli zakładów naukowych przemysłowych. Należący do tej grupy otrzymają po 7 latach pobory IX. kl. rangi.

Do trzeciej grupy należą t. zw. m ł o d s i n a u c z y c i e l e (Unterlehrer) w szkołach ćwiczeń połączonych z państwowemi seminaryami. Termin awansu wynosi tu 6 lat w XI. 8 lat w X. klasie rangi.

Skład sekcyi i komisyi dyscyplinarnych istniejących przy Radach szkolnych krajowych pozostaje w ramach określonych tą ustawą zastrzeżonym u s t a w o d a w s t w u k r a j o w e m u.

Ustawa ta wymaga rocznej kwoty 990.000 kor. i dlatego wejście jej w życie zależnem jest, podobnie jak i ustawy o ogólnej pragmatyce służbowej i ustawy sędziowskiej, od uchwalenia pokrycia.

Wybory sejmowe.

Dnia 27 bm. odbyło się zebranie przedwyborcze w Stanisławowie, dla wyboru dwóch posłów w miejsce śp. Stan. B r y k c z y ń s k i e g o i p. Władysława C z a y k o w s k i e g o, który złożył mandat. Zebrało się 27 wyborców, przewodniczył p. Stanisław Cieński, prezes rady powiatowej stanisławowskiej.

Po otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego, zabrał głos p. Maryan J a r o s z y ń s k i i oświadczył, że zamierzał kandydować w okręgu stanisławowskim, ponieważ jednak prof. Józef Milewski nie posiada obecnie mandatu posła do sejmu, przeto uznaje, iż przedewszystkiem p. Milewski powinien być wybranym; — okręg stanisławowski będzie się mógł chlubić, gdy go do sejmu wprowadzi. Następnie przemówił prezes Rady narodowej, p. Tadeusz Cieński. P. Wolgner w gorących słowach podnosił zasługi prof. Józefa M i l e w s k i e g o i postawił jego kandydaturę. Pp. Wład. Serwatowski i Wł. hr. Dieduszycki oświadczyli gotowość cofnięcia swych kandydatur i nieubieganie się o mandat, gdyby to miało zagrażać kandydaturze prof. p. Milewskiego. Skoro jednak p. Mieczysław Brykczyński zgłosił swoją kandydaturę na drugie miejsce — uchwalono po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp. prof. M. Thullie, Kobylański, Rylski, St. Bohdanowicz, Dr Jeż, K. Cieński, W. hr. Dieduszycki i Kozicki.

1) postawić przedewszystkiem kandydaturę prof. Józefa Milewskiego, oraz zwolnić go od stawania przed wyborcami;

2) wybrać (co też zaraz uskuteczniono) komitet złożony z pięciu, który ma się zająć akcyą wyborczą dla zapewnienia wyboru prof. J. Milewskiego;

3) zwołać jeszcze jedno zebranie przedwyborcze, na którem po wyjaśnieniu przez głosowanie, która kandydatura na drugie miejsce ma być postawiona — zobowiązać innych kandydatów do ustąpienia, a wyborców do solidarnego głosowania na tych dwóch kandydatów t. j. prof. J. Milewskiego i drugiego wskazanego głosowaniem.

Uchwałę, co do kandydatury prof. Milewskiego powzięto jednogłośnie, a wszyscy obecni zobowiązali się do działania solidarnego, dla zapewnienia tego wyboru. Wszyscy kandydaci oświadczyli w przemówieniach, że w razie wyboru wstąpią do klubu środka.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 36, zachód przypada o godzinie 5 minut 11; długość dnia godzin 10 minut 35.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we piątek Albina, pojutrze w sobotę Heleny.

Kraków, dnia 29 lutego

Nareszcie! Komisya Wydziału kraj. pod przewodnictwem Dra Bernadzikowskiego zjechała do Krakowa i bada poruszoną przez nas sprawę dostawy mięsa dla krakowskich szpitali. Jest więc nadzieja, że skandaliczne stosunki, które musieliśmy napiętnować ustaną...

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, na której uchwalono udzielenie prezenty na posadę nauczycielki w szkole im. ces. Elżbiety i posadę nauczyciela w szkole ces. Franciszka Józefa.

Z Teatru miejskiego. W dalszym szeregu oryginalnych polskich utworów scenicznych, które w repertuarze bieżącego sezonu krakowskiego teatru naczelne zajęły miejsce, wystawia teatr w sobotę dnia 2 marca sztukę w 4 aktach Antoniny Dembińskiej „W trzęsawisku“. Jest to komedya obyczajowa, osnuta na tle życia społecznego i towarzyskiego zamożniejszych sfer burżuazyi, malująca z dosadną satyrą, jak już sam tytuł wskazuje, jej etyczne przywary i wykolejenia. Akcya w żywym zarysie daje scenicznie barwny obraz wielkomiejskiego zepsucia, w ustawicznej pogoni za żądzą zabaw, rozrywek i użycia. Wystawiona na scenie Teatru Rozmaitości w Warszawie w ubiegłym sezonie sztuka p. Dembińskiej znalazła przychylne przyjęcie ze strony krytyki i wywołała niecodzienne zainteresowanie wśród publiczności.

Uczta na cześć dyr. Hocka. Wczoraj wieczorem odbyła się w Grand Hotelu uczta, urządzona z inicyatywy Koła literacko-artystycznego i Klubu prawników, na cześć opuszczającego nasze miasto dyr. J. N. Hocka. Wzięło w niej

udział kilkadziesiąt osób ze wszystkich sfer towarzyskich Krakowa, które przybyły, aby dać odjeżdżającemu artyście wyraz uznania i sympatyi. Szereg toastów rozpoczął dyr. Władysław Zeleński, podnosząc zasługi dyr. Hocka około muzyki polskiej, której był zawsze życzliwym i pomocnym, ilekroć szło o przyłożenie ręki do wykonania dzieła polskiego kompozytora. Imieniem Tow. Muzycznego przemawiał prezes Dr Stefan Schoengut, imieniem Teatru miejskiego dyr. Ludwik Solski, przedstawiając udział dyr. Hocka w pracy Teatru krakowskiego, gdzie przez długie lata prócz wybornej muzyki antraktowej, kierował częścią muzyczną przedstawień. Imieniem „Lutni" zabrał głos p. Mendelsburg, imieniem Resursy urzędniczej radca Patkiewicz, imieniem Koła artystyczno-literackiego Dr Franciszek Bylicki, dalej wygłosił ciepłe przemówienie wiceprezydent Dr Henryk Szarski oraz bardzo dowcipnie starszy radca Zawiejski. Dyr. Hock dziękując zakończył swe przemówienie toastem na cześć Krakowa i Krakowian. Po zakończeniu uczty goście pozostali długo jeszcze w sali, spędzając czas na ożywionej rozmowie.

Wiadomości koncertowe. Drugi koncert Józefa Śliwińskiego, który odbędzie się w piątek 1 marca zgromadzi taksamo, jak pierwszy, nader liczną publiczność. Główną atrakcyą w programie jest naturalnie duży dział Chopinowski a zwłaszcza sonata op. 58. Nieliczne pozostałe bilety sprzedawać będzie jutro kasa St. Teatru od godz. 10 rano.

W dniu 8 marca wystąpią prof. J. Lalewicz i prof. W. Kochański z wieczorem sonat, poświęconym w całości Beethovenowi. Program tej poważnej produkcyi obejmie sonaty: F dur Op. 24, G dur Op. 30 Nr. 3, G dur Op. 96 Kasa St. Teatru rozpoczęła już sprzedaż biletów, na które popyt jest znaczny.

W sobotę dnia 2 marca rozpocznie się sprzedaż biletów na XII. i ostatni koncert abonamentowy (28 III.) z udziałem znakomitego pianisty francuskiego Alfreda Cortot.

Robert J. Posselt, artysta-skrzypek, który przed rokiem został powołany do objęcia posady profesora najwyższego kursu skrzypcowego w „Instytucie Muzycznym" we Lwowie, przenosi się od przyszłego roku szkolnego z powrotem do Krakowa. Zanim to nastąpi dojeżdżać będzie począwszy od pierwszego marca do swoich uczniów do Krakowa. Nowi uczniowie mogą się zgłaszać w księgarni muzycznej WP. Friedleina Rynek l. 17.

XII. Wieczór Muzyczny uczniowski odbył się dnia 25 b. m. staraniem sekcyi muzycznej Stow. nauczycielek. Sala była zapełniona doborową publicznością. Uczennice pań Machowej, Oruszkowskiej i Pierzchalskiej (pp. Mikstein, Rakisch, Bochnik, Bilewska) grały zupełnie wprawnie. Panna Janowska (uczenica p. Dziedzickiej) grała ładnie Rondo Beethovena. Artystyczną grą odznaczały się również uczenice p. Ludwiki Grodzickiej, z których p. U. Hartmanówna odegrała z p. Trzebickim (uczniem dyr. Hocka) nadzwyczaj śpiewnym tonem Romans Beethovena i Kołysankę Skarzyńskiego, a p. Z. Pacówna z wysoko posuniętą techniką utwory Liszta i Leszetyckiego. Publiczność nie żałowała gorących oznak zadowolenia.

Wieczorek był urozmaicony śpiewem p. Z. Ssklarskiej, uczenicy pny W. Szklarskiej, która miłym głosem wykonała pieśni Niewiadomskiego i Millera. Uczenica pani Heumann p. Stefania Tylkówna odśpiewała pięknym i doskonale wyszkolonym mezzosopranem pieśni Tostiego, Rubinsteina i t. d., za które otrzymała od słuchaczy długotrwałe oklaski, które powinny być zachętą do dalszej wytrwałej pracy.

Wyrok w procesie Szajewicz contra Stapiński. W procesie Dra Szajowicza przeciw pos. Stapińskiemu o zapłacenie 50.000 kor. z tytułu starań o sfinalizowanie koncesyi na bank ludowy, Dr Szajewicz został oddalony ze swą pretensyą i skazany na ponoszenie kosztów sądowych.

Omyłka druku. W artykule p. t. „Kredyt wekslowy" wkradły się wczoraj dwie omyłki, które obecnie prostujemy: zamiast, „zmiany firm na innych członków firm" — należy czytać „członków rodzin"; a dalej: zamiast „wykazów eskontowych, a przez banki weksli" — powinno być „przez banki przesyłanych tej instytucyi weksli".

Wieczornica w „Sokole" krakowskim odbędzie się w sobotę dnia 2 marca o godzinie 9 wieczór. Wstęp dla członków i ich rodzin wolny. Komisya obchodowa, której usilnym staraniem utrzymać łączność i życie towarzyskie w „Sokole" krakowskim, przygotowała nader urozmaicony program, a mianowicie:

1) Prof. Michał Magiera wypowie kilka słów z bieżącej chwili. 2) Prof. Bol. Wallek Walewski z współudziałem Dh. H. Urbańskiego, śpiew. 3) W części humorystycznej wystąpi niezrównany w odtwarzaniu typów ludowych Prof. Wł. Dor. 4) Chór Sokoła pod kierown. St. Bursy, 5) Orkiestra amatorska Sokoła pod kier. L. Urygi.

III Wieczór projekcyjny Tatrzańskiego Tow. Narciarzy odbędzie się dn. 2 marca o godz. 6 wieczorem w sali Tow. Technicznego ul. Straszewskiego 28.

Program wypełnią obrazy świetlne całego najnowszego kierunku narciarstwa w Tyrolu, oraz z ostatnich zawodów narciarskich w Zakopanem. Objaśnień udzieli Dr Adam Kroebl. Bilety do nabycia w sekretaryacie Gołębia 14.

Z Czytelni katolickiej. W dniu 1 marca br. o godz. 8, odbędzie się w Czytelni katolickiej przy ul. Siennej l. 5, zebranie członków i uczta śledziowa, na którą wszystkich członków się zaprasza. Goście mile widziani.

Rozprawa o szpiegostwo Piechocińskiego odbędzie się — jak się dowiadujemy — w marcu b. r.

Stapiński contra „Ojczyzna". Dnia 18 marca b. r. odbędzie się w tut. sądzie karnym rozprawa p. Stapińskiego contra „Ojczyzna", o obrazę czci popełniona drukiem.

Z sali sądowej. Dzisiaj toczyła się rozprawa przed sądem przysięgłych Józefa Okołowicza dyrektora P. T. E. przeciw prof. Jackowi Piętce, redaktorowi czasopisma p. t. „Przewodnik Tow. św. Rafała" o artykuł w tem piśmie zamieszczony, którym uczuł się obrażony p. J. Okołowicz. Mianowicie p. Piętka zamieścił list emigranta Adolfa Nowickiego, zawierający zażalenie na P. T. E., że w tem Towarzystwie oszukano go na 190 koron, sprzedając mu kartę okrętową za 390 koron na najgorszy okręt, żydowskiej linii w Rotterdamie „Atlantik Express", gdy cena na tej linii oszukańczej nie wynosi więcej jak 200 kor.

Oskarżony prof. Piętka ofiarował dowód prawdy z ośmiu świadków, jak niemniej z dowodu przez rzeczoznawców pisma (gdyż p. Okołowicz twierdzi, że ów list jest podrobiony) i nadto zażądał dołączenie aktów toczącego się śledztwa sądowego o cały szereg zbrodni oszustwa popełnionych w P. T. E.

Oskarżyciel p. Okołowicz postawił kilku swoich urzędników za świadków, że w P. T. E. wszystko jest w porządku.

Obie strony przez swoich zastępców prawnych postawiły wnioski o odroczenie rozprawy dla przesłuchania świadków, a nadto obrońca oskarżonego postawił wniosek, aby sąd przerwał sprawę o obrazę czci — aż do czasu, gdy ukończone zostanie śledztwo i przeprowadzona rozprawa c. k. prokuratoryi państwa przeciw p. Okołowiczowi.

Trybunał zgodził się na odroczenie rozprawy dzisiejszej, lecz nie zgodził się na przerwę postępowania dowodowego, gdyż sprawa o obrazę czci drukiem nie może być łączona ze sprawą o zbrodnię oszustwa.

Z sali odczytowej. W piątek dnia 1 marca b. r. o godz. 7 30 wieczór odbędzie się w Klubie pocztowym (ul. Lubicz l. 5) odczyt prof, Wilkosza o Zygmuncie Krasińsk m.

Cały dochód przeznaczony na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej.

W Czytelni Pol. Związku Niewiast Katol. wygłosi w sobotę o godz. 4 popoł. p. Antonina Sikorska pogadankę na temat „Drożyzna a wegetaryanizm". — Liczny udział członków pożądany.

Pogoda. Dnia 28-go lutego termometr doszedł od — 5 1 do + 8 5 C., barometr po południu podniósł się.

Dnia 29-go lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 746·3 mm., termometru — 3 4 C, wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa

Z Rady miasta Lwowa. Rada miejska lwowska upoważniła na wczorajszem posiedzeniu prezydenta, aby wyraził marszałkowi hr. Badeniemu życzenia z okazyi powołania na dziedzicznego członka Izby panów. Przed porządkiem dziennym debatowano nad sprawą utworzenia studyum górniczego we Lwowie. Postanowiono wysłać deputacyę do namiestnika, która ma przedstawić potrzebę uzupełnienia istniejącego już studyum górniczego przy technice lwowskiej i przedstawić, że sprawa utworzenia fakultetu górniczego nie natrafi na trudności tembardziej, że kredyt potrzebny wynosi tylko 12.000 kor. Z porządku dziennego uchwalono zapłacić za artystów teatru miejskiego wkładki do funduszu pensyjnego do końca czerwca i wybrać komisyę, która ma się zająć przemianą istniejącego funduszu emerytalnego na zakład zastępczy emerytalny. Wreszcie uchwalono podnieść cenę biletów teatralnych o 7 proc. dla zasilenia funduszu emerytalnego.

Rozwiązanie seminaryum ruskiego. Ze Lwowa donoszą: W seminaryum duchownem ruskiem onegdaj i wczoraj ponowiły się demonstracye przeciw moskalofilom. Ponieważ demonstracye przybierały groźny charakter, metropolita wezwał wczoraj rektora i profesorów seminaryum na konferencyę, która uchwaliła rozwiązać seminaryum i zarządzić nowe wpisy. Jutro mają alumni opuścić gmach. Gdyby nie zapanował spokój, seminaryum będzie zamknięte do końca roku.

Docentury w lwowskiej Szkole Politechnicznej. Rektorat lwowskiej Politechniki ogłasza konkursy celem obsadzenia płatnych docentur dla encyklopedyi maszyn i dla telefonii i telegrafii — z terminem wnoszenia podań do końca kwietnia. Bliższych informacyi udziela Rektorat Politechniki.

Z Politechniki. Pp. Andrzej Krzemecki i Leonard Kranze otrzymali na Politechnice lwowskiej stopień doktora nauk technicznych.

Znowu samobójstwo. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj rano między godz. 4 a 5 wyskoczyła z okna mieszkania II piętra, przy ul. św. Marka l. 2 we Lwowie, w zamiarze samobójczym 50 lat licząca Marya Schneidrowa, żona radcy sądu kraj. w Nowym Sączu i poniosła śmierć na miejscu. Dopiero około godz. 6 zobaczyli przejeżdżający tamtędy woźnice piekarscy leżące na chodniku zwłoki i dali znać policyi, która po skonstatowaniu śmierci przez Dr Serbeńskiego, kazała odstawić je do Instytutu medycyny sądowej. Sp, Marya Schneidrowa od dłuższego czasu cierpiała na rozstrój nerwowy i bawiła we Lwowie na kuracyi, leczyła się bowiem najpierw w zakładzie Dr Świątkowskiego, a potem u Dr Feuersteina.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi sędziego powiatowego i naczelnika sądu Augusta Turowicza w Leżajsku dla Podgórza i sędziego Stanisława Stokłosę w Brzesku dla Pilzna.

Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego Karola Raschkę w Krakowie starszym kontrolorem pocztowym.

Zmarli. Piotr Szufa, obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 45, zmarł 28. bm.

Katarzyna Ponicka, wdowa po funkcyonaryuszu akcyzy, przeżywszy lat 70, zmarła dnia 27 bm.

Witold Czuponowski, oficyał pocztowy w Dziekanowicach, przeżywszy lat 25, zmarł tamże dnia 28 bm. Pogrzeb odbędzie się dn. 1 marca br.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek. „Halka" (szkoła prof. Marso na Tow. Dobroczynności).
Piątek. „Straceńcy".
Sobota. „W trzęsawisku", sztuka w 4 akt. Ant. Dembińskiej.
Niedziela popoł. „Cyganerya warszawska". (Ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór. „W trzęsawisku".
Poniedziałek. „Ulubieniec kobiet".

Dział ekonomiczny.

Ze spółki spożywczej w Krakowie. W dniu 2 marca br. odbędzie się w Podgórzu poświęcenie sklepu spożywczego, otwartego jako Filia Pierwszej Chrześcijańskiej Spółki Spożywczej w Krakowie. Na poświęcenie, którego dokona po odprawieniu Mszy św. o godzinie 8 rano Przewielebny X. prałat Gruszecki, zaprasza się wszystkich członków Spółki i osoby interesujące się rozwojem instytucyi.

Projekt chełmski odrzucony przez Dumę.

Jak już wczraj donieśliśmy, projekt oderwania Chełmszczyzny został przez Dumę odrzucony. Z posiedzenia, na którem zapadła doniosła i niespodziewana ta uchwała, przytaczamy co następuje:

Petersburg. (Tel. wł.) Zabiera głos poseł łomżyński, Harusewicz, który ponownie wykłada argumenty ogólne, przemawiające przeciw oddzieleniu.

Dłuższą mowę wygłasza Mikołaj Lwow, postępowiec, zwalczając projekt.

Obronę prawosławia — mówi Lwow — należy oprzeć na pokoju, nie zaś na walce.

Mówcy zgotowała cała opozycya gorącą owacyę za to przemówienie, pełne uczucia i siły.

Po biskupie Eulogiuszu, który powtarzał dawne swe argumenty, wchodzi na trybunę referent projektu, Czichaczew. Dowodzi, że nie wyodrębnić gubernii chełmskiej z terytoryum Królestwa Polskiego, to znaczy potwierdzać granice tego kraju.

Na tem rozprawy nad art. 10 zakończono.

Szereg mowców polskich, wobec wyczerpania już wszelkich argumentów, zrzeka się głosu.

Duma przystępuje do głosowania.

Petersburg. (Tel. wł.) Przy uroczystym nastroju ogólnym Duma przystępuje do głosowania.

Większością 151 głosów przeciwko 105 Duma decyduje, że należy z artykułu rzeczonego wykreślić słowa: „wyodrębnić ze składu gubernii Królestwa Polskiego".

Większość ta składała się z części październikowców, całej opozycyi i Polaków.

Wynik głosowania wywołuje wielkie wrażenie i popłoch wśród nacyonalistów. Hr. Bobrinskij rzuca się do tych październikowców, którzy głosowali razem z Polakami i coś im przedkłada. — Ruch na sali był ogromny.

Następnie ks. Wołkonskij poddaje pod głosowanie cały artykuł 10 projektu.

Duma odrzuca cały artykuł większością 138 przeciwko 126 głosom.

Na żądanie mniejszości przewodniczący zarządza kontrolę tego głosowania za pomocą wychodzenia posłów przez drzwi. Głosowanie to potwierdza poprzednią uchwałę, bo większość odrzucająca artykuł, wynosi 139 głosów, przeciw 135.

Siedmiu posłów wstrzymało się od głosowania, w tej liczbie nacyonalista, poseł besarabski Sinadino.

Kiedy przewodniczący ogłosił rezultat głosowania, to referent Czichaczew, widocznie podniecony, złożył papiery i opuścił fotel sprawozdawcy.

Przed powtórnem głosowaniem za pośrednictwem wychodzenia przez drzwi Bobrińskij, Czichaczew i Aleksiejew rozwinęli wśród październikowców energiczną agitacyę, aby ich namówić na głosowanie na korzyść artykułu. Barona Felkersama poprostu ciągnięto ku prawicy. Pomimo to wszystko większość tym razem składająca się z opozycyi, Polaków i poważniejszej części październikowców, przeważyła nad mniejszością nacyonalistyczno-prawicową,

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 29 lutego.

Petersburg. (Tel. wł.) Przewodniczący ks. Wołkonskij wyjaśnia, co oznacza odrzucenie art. 10-go projektu chełmskiego. Odrzucenie to sprawia, że gubernia chełmska pozostanie nadal pod zarządem jenerał gubernatora warszawskiego, w składzie gub. Królestwa Polskiego.

Petersburg. (Tel. wł.) Zwrócono powszechnie uwagę na to, że w dzisiejszym posiedzeniu Dumy nie brał udziału poseł Guczkow.

Sprawa Damazego Macocha.

Z pierwszego dnia rozprawy.

Pierwszego dnia rozprawy, momentem bardzo wybitnym trzeba nazwać wymianę zdań w sprawie jawności śledztwa sądowego.

Drugim ważnym momentem były publiczne zeznania podsądnych, dostarczyły one bowiem materyału do charakterystyki przedewszystkiem głównego oskarżonego.

Nie szukać w nim skruchy. Przeciwnie, jeszcze dziś w sposobie wyrażania się o Wacławie Macochu, odczuwa się wielką nienawiść. Wie, że będzie skazany i dąży jedynie do wyjednania dla siebie niższego stopnia kary. Dobrze wie, że mord z premedytacyą, a zabójstwo w zapalczywości — to różnica olbrzymia i pragnie ze wszystkich sił tę różnicę ustalić. Mówi po polsku źle, niechlujnie; radby silnymi bądź lirycznymi zwrotami przekonywać o słuszności swoich wywodów i koniec końców mówi bez związku. A ponieważ wie również, iż kary niższe ustępują przed wyższemi, więc do systematycznej kradzieży przyznaje się bez zastrzeżeń.

Bezwiedne instynktowe fale oburzenia przepływały nad audytoryum, gdy ten drobny człowieczek, w którym pomieściło się tyle instynktów i czynów zbrodniczych mówił wczoraj o swej wierze, o swojem sumieniu, o swem postępowaniu etycznem...

Macocha i Helenę Macochową dzieli na ławie oskarżonych nietylko Starczewski, ale także nienawiść, płynąca od tej kobiety ku jej dawnemu protektorowi. Czyta się tę nienawiść w spojrzeniach, w skurczach twarzy, gdy go słucha, niekiedy w zaledwie dostrzegalnych uśmiechach ironicznych.

Wstrząsające było zeznanie nieszczęśliwego Pianki, doróżkarza. Ileż prawdy, ileż uczucia było w jego zapewnieniach, że za „tyli" worek pieniędzy nie byłby trupa wiózł, gdyby był wiedział, że go ukryto w pace, że gdy jadąc w stronę Zawad, chciał zawrócić, grożono mu rewolwerem, że gdy po wrzuceniu paki do wody zaczął domyślać się czegoś strasznego, kazano mu zaprzysiądz milczenie, że wróciwszy do Częstochowy, nie chciał wziąć ofiarowywanych mu pieniędzy.

Żal wielki budzi patrzeć na tego nieszczęśliwego biedaka, tego prostaka, którego głos nie kłamie.

Według ogólnych przewidywań, sprawa potrwa jeszcze sześć dni najmniej.

Są widoki, że przesłuchanie świadków skończy się w piątek, wielu bowiem świadków wobec przyznania się do winy głównego oskarżonego, nie ma większego znaczenia.

Drugi dzień rozprawy.

Piotrków. (Tel. wł.) Wśród zebranej publiczności wrażenie wywarło wniesienie do sali rozpraw dowodu rzeczowego, czarnej sofy, podobnej do trumny.

Podczas dzielenia świadków na grupy, Helena Macochowa rozpłakała się, widząc swoje siostry.

Do godziny 12 przesłuchano dziewięciu świadków. Zeznania ich dotyczą głównie okoliczności, które towarzyszyły znalezieniu sofy.

Śledztwo sądowe idzie w szybkiem tempie.

Popołudniu zeznawał komisarz policyi w Krakowie, Dr Jasieński. Jego zeznań, które trwały półtorej godziny, wysłuchano z ogólnem zajęciem.

Dr Jasieński przytoczył między innemi szczegóły aresztowania Damazego Macocha, oraz jego pierwsze zeznania.

Słuchając słów p. Jasieńskiego, Macoch uśmiechał się często.

Z nadzwyczajną uwagą słucha zeznań Macochowa.

Piotrków. (Pet. aj. tel.) W procesie przesłuchanie świadków wykazuje, że zakonnicy klasztoru częstochowskiego wiedzieli o zbrodni jeszcze przed wykryciem jej.

Sprawy austro-węgierskie.

Z parlamentarnej podkomisyi regulaminowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Podkomisya regulaminowa miała dzisiaj rozpocząć obrady nad nowym projektem regulaminu Izby poselskiej. Na posiedzenie przybyło jednak tylko 2 członków, reszta nie przybyła na obrady. Między innymi poseł Wł. Leop. Jaworski, członek podkomisyi, zawiadomił, że przybyć nie może. Posiedzenie podkomisyi skutkiem tego nie przyszło do skutku.

Dymisya szefa sekcyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pierwszy szef sekcyi w ministerstwie kolejowem baron Röhr, — który był dwukrotnie kierownikiem tego ministerstwa, podał się przed paru dniami do dymisyi.

Pogłoski o dymisyi ministra wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze sfer kompetentnych z całym naciskiem zaprzeczają pogłoskom, jakoby minister wojny, oraz szef sztabu generalnego podali się do dymisyi.

Prośba o dymisyę była zupełnie niepotrzebną, gdyż w sprawie postulatów węgierskich panuje zupełna jednomyślność między cesarzem a kierownictwem ministerstwa wojny, iż nie można pozwolić, by we formie niewinnych resolucyj sejmowych ograniczano kompetencyę naczelnego wodza.

Hr. Berchtold w Budapeszcie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych hr. Berchtold przybył tutaj dzisiaj i rozpoczął oficyalne wizyty u członków rządu węgierskiego.

Porozumienie czesko-niemieckie.

Praga. (Tel. wł.) „Prager Tagblatt" donosi, że akcya około uruchomienia Sejmu czeskiego znajduje się obecnie na jak najlepszej drodze. Z inicyatywy wicemarszałka Dra Urbana oraz kilku wybitnych posłów przyszło między reprezentantami umiarkowanych stronnictw czeskich i niemieckich do konferencyi, która miała na celu usunięcie nieporozumień, uniemożliwiających normalny tok prac sejmowych. Wyniki konferencyi są dodatnie, przy obustronnej dobrej woli unormowano i załatwiono pomyślnie cały szereg kwestyi spornych. Co do kwestyi językowej jeszcze nie powzięto żadnych uchwał. Stanowić będzie ona przedmiot osobnych obrad.

Zaznaczyć tu należy, że stronnictwa radykalne nie mają żadnych wpływów na tok dalszych konferencyi porozumiewawczych, wobec czego jest nadzieja pomyślnego zakończenia sporu czesko-niemieckiego.

Wojna włosko-turecka.

O pokój między Włochami a Turcyą.

Paryż. (Tel wł.) Ambasador włoski Tittoni udaje się w niedzielę do Rzymu, aby przeprowadzić z rządem włoskim konferencyę w sprawie pokoju z Turcyą.

Odrzucenie propozycyi rosyjskich.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Onegdaj urządził turecki minister spraw zagranicznych wielkie przyjęcie oficyalne, na którem zawiadomił, że Wysoka Porta nie może przyjąć propozycyi rosyjskich w sprawie pokoju. Turcya nie może oddać Tripolisu Włochom, gdyż na to oburzyłoby się uczucie patryotyczne narodu i spowodowałoby wybuch groźnej rewolucyi.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 29 lutego.

O prezesurę Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nasz korespondent wiedeński dowiaduje się z poważnych kół parlamentarnych, że w sprawie wyboru prezesa Koła Polskiego prawdopodobnie jeszcze w sobotę, niedzielę i poniedziałek odbędą się rokowania między przywódcami poszczególnych grup w Kole polskiem, aby wytworzyć jaknajwiększą harmonię celem zapobieżenia na przyszłość wszelkim sporom wewnętrznym i partyjnym.

Przed strajkiem w Anglii.

Londyn. (T. B.) Przedstawiciele górników dalej zapewniają, że zażegnanie przesilenia nie jest możliwem, jeżeli nie zostanie przyznana płaca minimalna. Dlatego co do tego punktu nie poddadzą się żadnemu sądowi rozjemczemu. Rokowania będą dziś kontynuowane.

Londyn. (T. B.) Prasa uważa wybuch strajku górników węglowych za nieunikniony.

Wybuch strajku.

Londyn. (Tel. wł.) Bezrobocie w Anglii już się rozpoczęło. Dzisiaj nie stanęło do pracy przeszło 100.000 robotników. Oprócz górników węglowych przyłączyli się do strajku również robotnicy z innych gałęzi przemysłu.

Zachodzi obawa, że staną koleje, gdy służba kolei, będących przeważnie w rękach prywatnych, — przyłączy się do strajku.

Kompromitacya władz rosyjskich.

Paryż. (T. B.) Badacz bieguna połudn. Dr Jan Charcot, który wygłosił w Petersburgu i Moskwie odczyt o swej podróży, został przedwczoraj wraz z żoną w Granicy przez rosyjską policyę przytrzymany i 2 g. więziony. W wysłanej do Paryża depeszy podnosi Charcot, że powód aresztowania jest mu nieznany i że on i jego żona nawet nie otrzymali w nocy posłania. Minister franc. spraw zagranicznych polecił telegraficznie ambasadorowi w Petersburgu interweniować, tak samo ambasador ros. pospieszył w tej sprawie z zwróceniem się do swego rządu, że musiała zajść pomyłka.

Z Bogumina nadeszła depesza, że Charcot i jego żona zostali wczoraj popoł wypuszczeni na wolność i udali się do Wiednia.

Polityka celna w Dumie.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Październikowiec Antonow imieniem komisyi zdał sprawę o zarządzeniach w celu poparcia wyrobu maszyn rolniczych w Rosyi. Komisya proponuje zniesienie ceł na artykuły i narzędzia potrzebne do montowania tych maszyn, oraz na takie części składowe maszyn, których na razie w Rosyi nie wyrabiają.

Minister handlu zaznaczył potrzebę poparcia kraj. wyrobu maszyn rolniczych. Rosya kupuje przeszło za 80 mil. rb. maszyn roln., a połowa z tego pochodzi z zagranicy. Mogą wyniknąć trudności międzynarodowe, które przeszkodzą sprowadzaniu maszyn z zagranicy. Nie wystarcza uwolnienie od cła, lecz trzeba starać się o zwiększenie produkcyi maszyn ros. Duma w dyskusyi szczegółowej odrzuciła wniosek o uwolnienie od ceł części składowych maszyn roln. sprowadzanych do kraju.

Strajk krawców w Berlinie.

Berlin. (T. B.) Zgromadzenie 4000 krawców z Berlina i okolicy postanowiło jutro zaprzestać pracy we wszystkich przedsiębiorstwach, które nie podpisały umowy cennikowej. Związek krawców niemieckich zamierza ogłosić strajk w 31 miastach, w których sprawa płac jeszcze nie jest załatwiona.

Aresztowanie anarchistów.

Paryż. (Tel. wł.) Wczoraj aresztowała tutejsza policya 2 anarchistów, którzy organizowali napady dynamitowe w ostatnich dniach.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Za troskliwą opiekę, zajęcie się pogrzebem i oddanie ostatniej usługi śp. Antoninie Dąbrowskiej składa Siostrom Szarytkom szczególnie Siostrze Przełożonej i Siostrze Gabryeli, tudzież Przewielebnemu Duchowieństwu ks. proboszczowi Hudybie, ks. Biedrońskiemu i Kusslikowi, jak niemniej wszystkim biorącym udział w pogrzebie, serdeczne podziękowanie.

Brat z rodziną.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Na posiedzeniu kwietniowem b. r. Rada Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie nada stypendya z fundacyi im. X. Biskupa Ludwika Łętowskiego i im. Walerego Rzewuskiego czeladnikom pragnącym kształcić się w swoim zawodzie za granicą. O warunkach wymaganych do uzyskania tych stypendyi zawiadomieni zostali przełożeni dotyczących cechów Krakowa, do którego czeladnicy właściwego rzemiosła po informacye zgłaszać się mają. 296 3 1

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

Zimowe wycieczki do miejsc sportowych

Miejsca sportowe			Rozkład jazdy										Ceny jazdy III klasy z Krakowa
Stacye kol.	Saneczki	Narty	P. O.	P. O.	+ P. O.	P. O.	P. O.	Tam i z powrotem	P. O.	P. O.	P. O.	P. O.	
Kalwarya	Naturalne tory w okolicy	Okoliczne wzgórza	1—3	1—3	1—3	1—3	1—3		1—3	1—3	1—3	1—3	
Sucha	Tor Magórki	Magórka	9^{5}	1^{15}	3^{45}	8^{00}	12^{07}	odj. Kraków prz.	6^{00}	7^{55}	4^{45}	11^{09}	—
		Babia Góra	10^{40}	2^{55}	5^{11}	9^{31}	1^{28}	prz. Kalwarya odj.	4^{23}	6^{22}	3^{02}	9^{43}	1·50
Jeleśnia	—	Pilsko, Babia Góra	11^{20}	3^{50}	+ 6^{07}	10^{37}	2^{23}	„ Sucha „	3^{25}	5^{30}	2^{02}	8^{55}	2·80
		Romanka	2^{55}		Kursuje do 30/4 1912 w dnie powszednie poprzedzające niedziele i święta.	11^{41}	4^{22}	„ Jeleśnia „	9^{55}		11^{03}	6^{41}	3·90
Żywiec	—	Kikula	3^{22}			12^{05}	4^{55}	„ Żywiec „	9^{30}		10^{40}	6^{02}	4·20
Milówka	—	Barania	4^{10}				7^{28}	„ Milówka „	8^{37}		9^{44}	5^{09}	4·90
Sól	—	Racza	4^{38}				7^{55}	„ Sól „	8^{13}		9^{20}	4^{40}	5·30

Miejsca sportowe			Rozkład jazdy							Ceny jazdy III klasy z Krakowa
Stacye kol.	Saneczki	Narty	P. O.	+ P. O.	P. O.	Tam i z powrotem	P. O.	P. O.	P. O.	
Maków	—	Babia góra								
Chabówka	—	Luboń, Obidowa, Niedźwiedź	1—3	1—3	1—3		1—3	1—3	1—3	
Lasek	—	Obidowa, Niedźwiedź,	9^{05}	3^{45}	12^{07}	odj. Kraków prz.	4^{46}	11^{09}	6^{00}	—
Nowy Targ	—	„ „	11^{42}	6^{07}	2^{22}	prz. Sucha odj.	2^{02}	8^{55}	3^{25}	2·80
Zakopane	Kalatówki	Gubałówka, pod Reglami,	12^{21}	6^{43}	2^{49}	„ Maków „	1^{20}	8^{23}	2^{51}	2·80
	Gubałówka	Kalatówki, Wrótka, Giewont	1^{14}	7^{40}	3^{59}	„ Chabówka „	13^{32}	7^{42}	2^{07}	3·90
		Czerwone Wierchy, Goryczkowa	1^{35}	8^{00}	3^{55}	odj „ prz.	12^{13}	7^{18}	S 11^{56}	—
		Kasprowy, Liliowe, Świnica	2^{24}	8^{48}	4^{44}	prz. Lasek odj.	11^{24}	6^{50}	S 11^{09}	4·80
		Żółta Turnia, Kopa Magóry Ornak	2^{36}	8^{58}	4^{55}	„ Nowy Targ „	11^{12}	6^{18}	S 10^{58}	5·10
		Błyszcz, Bystra, Kamienista,	3^{40}	9^{57}	6^{22}	„ Zakopane „	10^{10}	5^{15}	S 10^{02}	6·00

Kursuje do 30/4 1912 w dnie powszednie poprzedzające niedziele i święta

S. Kursuje do 30/4 1912 tylko w niedziele i święta, względnie przy bezpośrednio po sobie następujących dniach świątecznych, w ostatnim dniu świątecznym.

Osobny wagon III kl. dla uczestników sportów zimowych, kursuje przy pociągu odchodzącym z Krakowa do Zakopanego o godzinie 12^{07}, w nocy z dnia powszedniego na niedzielę lub święto i przy pociągu odchodzącym z Zakopanego do Krakowa o godzinie 5^{15} w niedziele i święta, względnie przy paru bezpośrednio po sobie następujących świętach, w ostatnim dniu świątecznym.

...mieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu" Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik

Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza l. 35